

Gazeta Gdańska

PRZEDPŁATA W POLSCE wynosi kwartalnie 6 marek polskich z odnośnieniem do domu przez listowego. OGŁOSZENIA inserentów zamieszczanych w Polsce po 1.20 mk. polskich za jedną słowową wiersz petitowy.

Adres: „Gazeta Gdańska” w Gdańsku — Danzig, Postschliessfach 188. — Redakcja i Ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

WYCHODZI CODZIENNIE W POŁUDNIE z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. Kto chce zamieścić w niej ogłoszenie, nadać je winien najpóźniej dnia poprzedniego do godz. 1-szej w południe. Telefon 1781.

PRZEDPŁATA W WOLNYM GDAŃSKU wynosi kwartalnie 3,45 mk. niem., a 4,35 mk. niem. z odnośnieniem do domu. OGŁOSZENIA z obszaru Wolnego Gdańska po 60 fen. niem. za jedną słowową wiersz petitowy.

Rok XXX.

Gdańsk na środę dnia 31-go marca 1920.

Nr. 76.

Żądanie Polaków gdańskich.

Niedziela Palmowa była wielkim dniem dla Gdańszczan polskich. Największa sala Gdańska: „Ujeżdżalnia” — Sporthalle, zapełniona po brzegi, mieściła jakie 5,000 Polaków, przybyłych na wiec, zwołany przez Naczelną Radę Ludową Wolnego Miasta Gdańska.

Wiec zajął prezes jej dr. Kubacz, wzmiankując, że pierwszy to wiec polski u nas pod gwiazdą wolności. Na marszałka wieca zaproponował p. Pokorniewskiego, który jednogłośnie obrany przewodniczył zebranym. Sekretarzem obrano redaktora „Gazety Gdańskiej” Henryka Wieczorkiewicza, a ławnikami p. Ogryczakową i pp. Jedwabskiego, Nelkowskiego i Świtale.

Po ustanowieniu biura marszałek udzielił głosu ks. Miszewskiemu. W referacie o sprawie szkolnej, żywo nas Polaków obchodzącej, zaznaczył mówca, że sprawa szkolna tu w Gdańsku postąpiła naprzód. Możemy donieść, że mamy już szkołę polską. Ważna to rzecz, — bo nie kupcy, licznie osiedli tu w Gdańsku, ani nie inteligencja polska, która tu przybędzie z czasem spolszczy ten Gdańsk, tylko młodzież. Dlatego sprawa szkoły polskiej tak ważna. A ponieważ jest rzeczywiście ważna, dlatego mówca zaleca wybrać do konstyтуantny gdańskiej także i przedstawicieli szkolnictwa.

Szkoła polska mieści się w środku miasta przy Johanniskirchhof. Na początek przewidziano trzy polskie siły nauczycielskie, a więc Polaków, co nie tylko mówią, ale i czują po polsku. Za to, jak wogóle za utworzenie pierwszej szkoły polskiej mówca wyraża zarządowi szkolnemu uznanie.

Szkołę polską przewidziano na 150 dzieci początkowo, albowiem władze odnośnie Gdańska mniemają, że więcej dzieci polskich nie będzie. Tymczasem już w mapie posiada blisko 300 zgłoszeń, a do jutra liczba ta jeszcze wzrośnie.

Od rodziców zatem zależy, aby rychło była w Gdańsku druga szkoła polska.

Przy tej sposobności szerszy ogół usłyszał żądania polskiej komisji szkolnej. Żąda ona na każde zaczęte 240 dzieci jednej polskiej szkoły w Gdańsku. Obliczono to na sześć klas po 40 dzieci. Mimo, że szkoły niemieckie są daleko liczniejsze co do liczby dzieci, trzeba żądać polskich szkół o niższej ilości dziatwy, bo Polacy mieszkają poroztrząsani po całym Gdańsku i dzieci polskie miałyby stąd za daleko do szkoły.

W gminach Wolnego Gdańska poza miastem samemu żąda polska komisja szkolna wszędzie tam, gdzie jest najmniej 12 dzieci polskich nauki religii w języku polskim, oraz czytania i pisanie polskiego. Tam, gdzie jest 20 dzieci polskich — osobnych polskich klas paralelek. Gdzie zaś jest 40 dzieci polskich, żąda komisja osobnej szkoły polskiej.

Najpierw w rachubę wchodzi przedmieścia: Wrzeszcz, Nowyport, potem Śidlice. Z wyższych szkół polska komisja żądać będzie przynajmniej po jednym liceum, gimnazjum i szkole realnej. Przy seminarjum nauczycielskim zaś polskich klas paralelek. Zabiegać nam też trzeba, że przedstawicielstwo gdańskie wybierze osobne szkolne kuratorium polskie, złożone z trzech osób, które zakładać będzie polskie szkoły, układać plany i wogóle szkolnictwem polskim tutaj w Gdańsku kierować.

Niejednemu zdawać by się mogło, że to jest wiele. Ale te same wymagania stawiają Niemcy w Polsce. I dlatego my tu w Gdańsku tem samem prawem nie zbyt wiele żądamy.

Ożywione brawa potwierdzają zgodność wiecówników z tem zapatrywaniem.

Dalej dowiedzieliśmy się, że deputacja szkolna miasta Gdańska polskiej komisji szkolnej nie uznaje. (Fuj! — Hańba! — okrzyki z sali). Ko-

responduje wprost z rodzicami, twierdząc, że nie powinno być pośredników między nimi a szkołą. Tymczasem obecnie w czasach tworzenia się szkoły polskiej w Gdańsku konieczne jest przedstawicielstwo polskie, które wszystkiego domaga się

tak, jak się należy, a tem przedstawicielstwem jest komisja szkolna, odpowiedzialna Naczelnej Radzie Ludowej w Gdańsku, a ta społeczeństwu polskiemu. Polska Komisja Szkolna zaprotęstuje też imieniem zebranych tak licznie na wiecu dzisiejszym rodaków u deputacji szkolnej. (Brawa i oklaski).

Szkoła polska w Gdańsku powstaje na nowo i buduje się dopiero. Pomóż więc musimy jej, nauczycielom i dzieciom, przesyłując zadania, kontrolując dzieci w nauce, a przedewszystkiem pilnując, żeby do szkoły tej chodzili. Wtenczas wyrosną z nich dobrzy Gdańszczanie-Polacy.

Po objaśnieniu zapisywania na kartkach dzieci, które rodzice zgłaszać mają do szkoły polskiej, oraz po wskazaniu na formularze modrawe, służące do wniosków, aby dzieciom polskim wyższych szkół udzielano nauki języka polskiego i historii polskiej, zawieszono zebranie na 20 minut, aby dać możność obecnym do zapisywania dziatwy swej zaraz na miejscu. Kto jeszcze nie oddał formularza swego, niechaj go do „Gazety Gdańskiej” zanieś. Dla podań o naukę polską w szkołach wyższych służą formularze modrawe. W Śidlicach, Wrzeszczu, Laudentalu i Nowymportcie obowiązują jeszcze pierwsze formularze białe, żądające tylko polskiej nauki religii, oraz pisanie i czytanie polskiego. Wszystkie te formularze podpisane oddawać trzeba w „Gazecie Gdańskiej” lub u ks. Miszewskiego.

Zawieszono na dwadzieścia minut zebranie, po którym zabrał głos do referatu politycznego dr. Kubacz. Przedstawił, jak mądrą jest polityka angielska, która na pozór jest czasem niezrozumiała, ale za to podyktowana własnym interesem Anglii zawsze i wszędzie.

Z kolei przeszedł mówca na stosunki w Polsce. Tutaj przedewszystkiem uwydatnił zasługi armji i stwierdził, że żołnierz polski, walczący na 1000-kilometrowym froncie przeciwko bolszewikom, najlepszy jest w świecie. Dlatego o Polskę, co stworzyła tak świetną armję prawie że z niczego, obawiać się nie potrzeba. Wyraża też podziękowanie żołnierzowi polskiemu, co wywołało trzykrotne nadzwyczaj ożywione oklaski, brawa i okrzyki: „Niech żyją!” z pośród zebranych.

Z kolei przeszedł na sejm polski — i tu wypowiedział o analfabetach zdanie, które lepiej by nie było wypowiedziane, bo podkopało powagę sejmu, a nie jest zgodne z rzeczywistością.

Zganił za to słuszną dążność streszczającą się w hasło: „Pomorze dla Pomorza”, bo dla takiego separatyzmu miejsca u nas być nie powinno.

Z kolei przeszedł na Gdańsk. Wprawdzie przyrzekł przybyć p. Tower, jednak go nie było. Za to zaszczycił wiec obecnością minister polski dla Gdańska p. Biesiadecki. Powitany w tem miejscu przez mówcę, doznał od zebranych nadzwyczaj miłego i serdecznego przyjęcia. Była to manifestacja, jaką rzadko kto ze śmiertelnych poszczycić się może. Gromkim oklaskom i okrzykiem radosnym na cześć p. Biesiadeckiego przez czas dłuższy nie było końca.

Przedłożywszy żądania polityczne nasze w Gdańsku wspomnił mówca o zamordowaniu żołnierzy polskich w Pszczółkach, a więc na obszarze gdańskim i to przez żołnierzy „Sicherheitswehru”. Słowa krytyki zajęcia tego były żywym protestem, popartym przez obecnych burzą oklasków, kiedy mówca zapytał, co na to p. Tower?

Treść tego całogodzinnego przemówienia uchwyliły rezolucje, przedłożone zebranym przez sekretarza wieca, redaktora Wieczorkiewicza. Czytelnik znajdzie je wszystkie na końcu sprawozdania niniejszego. Przyjmowano je kolejno — jedną po drugiej. A wszystkie JEDNOGŁOSNIE. Na żadną nie znalazł się ani jeden głos sprzeciwu. To też przedkładający podziękował obecnym osobno za tak dokumentnie okazaną jednogłośność, która na pewno nie pozostała bez wrażenia na swych i obcych, szczególnie na Anglikach, którzy niewątpliwie mieli przed-

Przebieg wieca był nadzwyczaj poważny i uszczęśliwiający. Powiedzieć można, iż ludność nasza polska dojrzeła politycznie. Tak pięknego wieca, jak niedzielny nie mieliśmy dotąd w Gdańsku. Przyczyniło się do tego zaniechanie dyskusji, która niewątpliwie rozogniła umysły i popsuła dobre wrażenie.

Kilku słowy końcowymi marszałek p. Pokorniewski zamknął zebranie, a pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono ogromny ten wiec polski, który wywołał tak miłe wrażenie w umysłach obecnych, że na długo pozostanie nam wszystkim w pamięci.

Składka ogólna przyniosła pokaźną kwotę 1278.59 marek.

UCHWAŁY, POWZIĘTE NA WIECU NIEDZIELNYM.

Rezolucja I:

Żądanie rozwiązania „Sicherheitswehru” w Wolnym Gdańsku.

Zebrani na wiecu w dniu 28 marca 1920 r. obywatele Wolnego Miasta Gdańska i okolicy, Polacy stwierdzają, że „Sicherheitspolizei”, jako organ bezpieczeństwa publicznego winna zapewnić spokój i opiekę wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości. Gdyby miejscowi obywatele Polacy posiadali pełnię praw obywatelskich, winni ponosić wszystkie ciężary, nie wyłączając kosztów utrzymania „Sicherheitspolizei”, co po ciągnęłoby również za sobą prawo kontroli jej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zważywszy jednak, że:

1. „Sicherheitspolizei” jest niczem innym jak tylko oddziałami armji niemieckiej, której ostrze skierowane jest przeciwko Polsce i Polakom, co zostało stwierdzone nawet ze strony obozu niemieckiego w czasie dyskusji na trzecim publicznym posiedzeniu Rady Miejskiej,
2. że „Sicherheitspolizei” została zaopatrzona w broń, amunicję, miotacze min i płomieni, aeroplany przez rząd niemiecki, które to narzędzia śmierci są zbędne dla policji,
3. że organizatorem „Sicherheitspolizei” jest były major sztabu generalnego 17-tej armji K. Wagner, który nawoływał roku ubiegłego w czerwcu Niemców do wstępowania do armji polskiej w celu sabotowania jej oraz do wojny z Polską,
4. że „Sicherheitspolizei” powstała nie drogą dobrowolnego zaciągu, a przez odkomenderowanie oficerów, podoficerów i żołnierzy z armji niemieckiej (Grenzschutz),
5. że „Sicherheitspolizei” jest utrzymywana przez rząd niemiecki, bowiem wyasygnowane przed pół rokiem 150,000 marek z funduszków miejskich nie wystaczyłyby na wyekwipowanie tysiąca ludzi i płacenia im 750 marek miesięcznie żołdu,
6. że powstała ona wskutek rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, co również zostało stwierdzone przez przedstawiciela Magistratu na trzecim posiedzeniu Rady Miejskiej —

zgromadzeni domagają się natychmiastowego rozwiązania „Sicherheitspolizei”, odesłanie członków jej do miejsca urodzenia i proszą Wysokiego Komisarza Sir Reginalda Towera, aby drogą rozporządzenia rozwiązał ją.

Zważywszy, że konieczne jest wzmocnienie ochrony ludności, zgromadzeni domagają się powiększenia kadry policji miejskiej z uwzględnieniem słusznych żądań Polaków. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze „Sicherheitspolizei” nie mogą być przyjmowani do tak zreorganizowanej policji miejskiej.

Uchwały te należy zakomunikować reprezentantom władz polskich w Gdańsku, ministrowi spraw zagranicznych, przewodniczącemu konferencji polskiej, komisarzowi Reginaldowi Towerowi, gubernatorowi Salskemu.

Rezolucja II:

Protest przeciw rozbrajaniu żołnierzy polskich w Wolnym Gdańsku.

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska dokonano mordu kilku żołnierzy polskich.

Wstrzymując się z wyrażeniem sądu o samych faktach do chwili ukończenia śledztwa, zebrani składają uroczysty protest przeciwko ubliżającemu honorowi żołnierza polskiego, rozbrajaniu go przez żołdaków byłego „Grenzschutzu“, lub żołdaków niemieckich.

— o —

Rezolucja III.

Ządanie prawa głosowania dla wszystkich.

Zważywszy, że projekt wyborczy daje prawo głosowania tylko dawniejszym obywatelom rzeszy niemieckiej,

zważywszy, że dotychczas nie ukonstytuowano Wolnego Miasta Gdańska,

zważywszy, że wobec tego niema żadnych obywateli Wolnego Miasta Gdańska w prawnym znaczeniu,

zważywszy, że korzystając z prawa optacji dużo takich obywateli niemieckich głosować mogą i będą, którzy nigdy obywatelami Wolnego Miasta nie zostaną,

zważywszy, że Polakom i innym narodowościom jest rzeczą niemożliwą pozyskać obywatelstwo Wolnego Miasta Gdańska dopóki Wolne Miasto nie będzie ukonstytuowanym,

zważywszy, że setki rodzin polskich od lat kilkudziesięciu tutaj stale zamieszkałe mają gorące pragnienie pozyskania obywatelstwa Wolnego Miasta Gdańska,

upatrują Polacy, mający tutaj stałą siedzibę, w projekcie wyborczym pewien przywilej dla obywateli ongiś Państwa Pruskiego i żądają prawa głosowania dla wszystkich narodowości, które w dniu oderwania Wolnego Miasta Gdańska od Państwa Niemieckiego posiadali w obrębie Wolnego Miasta swą stałą siedzibę.

— o —

Rezolucja IV.

Ządanie udziału delegatów wszystkich partii politycznych.

Zważywszy, że o losach i egzystencji Wolnego Miasta Gdańska decydować może tylko społeczeństwo w całym swym składzie politycznym, żądamy udziału delegatów wszystkich partii politycznych w pracy przy ustanawianiu konstytucji i pertraktacji o konwencję z Polską.

Rezolucja V.

Domaganie się publikacji urzędowych także w polskim języku.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów Sir Reginald Tower wielokrotnie w swych wystąpieniach podkreślał, iż Polacy są równouprawnionymi obywatelami Wolnego Miasta Gdańska, a w publikacjach swych na zewnątrz stale posługuje się tylko językiem niemieckim, co sprzeczne jest z głoszoną zasadą.

Wobec wyraża przekonanie, iż winniśmy być równouprawnionymi w wszystkich dziedzinach życia i wystąpieniach na zewnątrz, a więc i publikacje winny ukazywać się także w języku polskim.

Granica dla żywności zamknięta!

Bardzo bolesnego zawodu doznali wszyscy, co w sobotę ostatnią przybyli do Wejherowa, aby przewieźć sobie do Gdańska nieco żywności.

Komenda tamtejsza zakazała wywozu wszelkiej żywności. Tym, którzy odjechać chcieli w południe wszystko poodbierano. Nie pozostawiono im ani krzty żywności. Uczyniono to zaś dlatego, że nadszedł telegram z Warszawy. Tak głosił przynajmniej wyższy jakiś wojskowy na dworcu.

A jakż był powód zakazu i wysłania telegramu z Warszawy?

Otóż zającie okropne na dworcu w Pszczółkach, gdzie napadnięto ze strony niemieckiej polskich żołnierzy i dwóch z nich na miejscu zabito.

Wojsko polskie wzburzone rwało się tylko, by iść do ataku na Gdańsk. A wtedy napewno wybiłaby ostatnia godzina dla wszechniemieckich głowaczy, którzy ciągną tajemnie za drut i podsycają nienawiść wzajemną na szkodę oczywistą Gdańska samego i ludności w nim zamieszkałej.

Bo czyż to nie szkoda dla Gdańska, jeśli „Sicherheitswehr“ wywołała w Pszczółkach taką awanturę, która spowodowała odwołanie przewozu żywności? My Polacy tu zamieszkali cierpimy pod tym zakazem również. A dla nas to tem smutniejsze, iż panowie wojskowi w Wejherowie i Gdyni różne uwłaczające pod naszym adresem ciskali wyrazy.

Zapytujemy, czemuśmy sobie na to zasłużyli?

Czemuś traktuje się nas nadci za ludzi drugiej klasy? Dawniej byli tu Niemcy, którzy nam w ten sposób dopiekali. Dziś tem boleśniej, że czynią to własni rodacy.

Ale wina to ustepliwej polityki wobec Niemców. Czemuś im dano przewozić żywność?

Zdaniem polskich kół rządzących jest ponoć to niemożliwe, abyśmy Polacy gdańscy od Polski cośkolwiek otrzymać mogli, a Niemcy nie. Takimi skrupułami się zawsze kierowano ze strony władz polskich.

Niemcy tymczasem tworzyli jakieś konsumy i nie troszczyli się wcale o Polaków. Doszło nawet do tego, że kiedy na sądzie gdańskim utworzono między urzędnikami jakiś tam konsum, to pewnemu Polakowi, który nie wziął w tem udziału, nie sprzedano ani nawet jednego śledzia.

Tak postępują Niemcy. Oni są gruntowni i nie troszczą się o drugich. Tylko my Polacy jesteśmy tacy skrupulatni, że zapominamy o własnych redakach, kiedy wchodzą w rachubę Niemcy. Bo zdaniem naszym nie można dać Polakom, nie dając równocześnie i Niemcom!... A ci za to zabijają potem polskich ułanów Krechowickich w nagrodzie.

Ze w przypadku przez nas przytoczonym nie rozchodzi się o drobnostki, dowodzi fakt, iż konsum urzędniczy urządzone najpierw za udziałami po 30 marek od urzędnika każdego. A zakupiono towarów różnych za 36,000 marek. Umiemy liczyć dobrze i zaraz sobie powiedzieliśmy, iż owe 56,000 marek nie mogły się zebrać ze składek urzędników sądowych, jeśli składali tylko po 30 marek. Nawet starczyć na to nie mogły i dalsze składki, które wynosiły więcej. Poza konsumem tym stać musi ktoś inny. Oto fundusze państwowe albo publiczne. Ze poza tem tkwi Berlin, nawet najnaiwniejszy odgadnie. Oni też wiedzą, jak sobie ludność zyskiwać, by Gdańsk do 90 procent uczynić wszechniemieckim.

Tylko Polacy są tak nieroztropni, że zrażają sobie nawet Polaków tu zamieszkałych. Dla nich nic uczynić nie mogą. Za to miotają na nich wyzwiska, jak czynili to w sposób bardzo uwłaczający wojskowi w Wejherowie i Gdyni soboty ubiegłej.

Niemcy dla urzędników sądowych gdańskich w owym konsumie za wspomnianych wyżej 56 tysięcy mieli masę żywności. Było tam masło, słonina, smalec, śledzie, konserwy mięsne, mydło oraz sukna nawet i gotowe ubrania, a także podszwy skórzane i płótno na koszule.

Na to, że tak było, gotowi jesteśmy stawić władzom polskim świadka naocznego. Nie chwytamy tych wiadomości z powietrza.

A teraz do władz polskich jeszcze prośba jedyna. Zdaniem naszym nie powinny tego ogłaszać, jedynie na miejscu — w Wejherowie lub Tczewie, tylko także i w gazetach polskich Gdańska. Wszak dotyczy to ludności gdańskiej, a nie samej wejherowskiej lub tczewskiej. Bo przykro jest dowiadywać się o takim zakazie dopiero u celu podróży, choćby ze względu na koszt za bilet kolejowy i zmudę czasu, powstałą z jazdy daremnej.

Zresztą odczuwa to przeważnie ludność uboga, która najmniej wykroczeniem winna. Bo ci panowie wszechniemcy, którzy „Sicherheitswehr“ na polskich ułanów Krechowickich wysłali, nie poczuja na skórze swej ubytku pokarmów. Wszechniemcy będą mieli co jeść jeszcze i wtedy, gdy lud z głodu padać pocźnie.

Ale jak zwykle w takich wypadkach, zakaz ten najdotkliwiej odczują ludzie biedni. Proszę zważyć, co to dla nich za strata jest, kiedy kupią sześć funtów mięsa, zapłacą za kolej, a potem im jeszcze mięso na dworcu władze odbiorą, nie wystawiając ani kwitu, jak się to w sobotę w południe działo faktycznie.

Później znów wypisywano kartki, ale nie wszystkim. Wieczorem zaś nawet coś niecoś zabrać pozwolono. Ale tym, którym w południe poodbierano żywność, nie dano nic — i jeszcze na dobitkę wyzowano.

Tak być nie powinno. To nam od Polski wreszcie odrzucę Polaków, zamieszkałych w Gdańsku. Nie mówiąc już o tych, co to na pół zniemczeni dąliby się pozyskać dla nas przy odpowiednim traktowaniu.

Powyżej wspomnieliśmy kilkakrotnie o Tczewie, gdyż w ubiegły poniedziałek dowiedzieliśmy się z najpewniejszego źródła, że starosta tczewski, który jakoś był względny poprzednio, teraz wydał również zakaz wywozu żywności z powiatu tczewskiego. A to także dzięki gburowatości Niemców w Pszczółkach, co zabijali żołnierzy polskich.

„Sicherheitswehr“ nie przypuszczała wcale, że zabijając żołnierzy polskich, zabiła też dowóz żywności z Polski do Gdańska. Spoglądamy w przyszłość bardzo ponurą. Bo głód grozi Gdańskowi. A to wszystko dzięki ze wszech miar potępieniu godnej „Sicherheitswehr“, którąby właściwie „Unsicherheitswehr“ przechrzcić trzeba.

Rozkwit Górnego Śląska ściśle związany z Polską.

Ze Polska ma niezaprzeczone prawo do Górnego Śląska, świadczą o tem słowa samych Niemców. W memorjale izby handlowej i Towarzystwa górniczo-hutniczego w Katowicach, wydanym w roku 1918 do Bethmanna Hollwega,

czytamy tam co następuje: Przy niedogodnym położeniu górnośląskiego obwodu przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczaj ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem. O ileby kraj polski nie miał być przez dłuższy czas wykorzystanym przez Górny Śląsk, to przemysł śląski musiałby utknąć.

Tak mówi v. Staefasius i Williger. Upadek przemysłu śląskiego, to upadek miast, zubożenie całego kraju i jego ludności. Przyszłość Górnego Śląska leży zatem jedynie w zjednoczeniu z Polską. Górny Śląsk w połączeniu z Niemcami zostanie zupełnie odcięty od swego rynku zbytu, swej produkcji, którym jest wschód. Jak twierdzi dr. Bronikowski w publikacjach swoich, zacięty Niemiec i hakatysta twierdzi, że krajowe rynki zbytu nie przedstawiają dla Górnego Śląska wielkich widoków wobec konieczności długich komunikacji lądowych, wskutek czego okręgi przemysłowe niemieckie przedstawiają dla G. Śląska wielką konkurencję. Jedyny rynek zbytu jak twierdzi dr. Bronikowski o wielkiem znaczeniu to Wschód. Z powyższego wynika, że przemysł górnośląski niema czego szukać na Zachodzie. — Jedynym naturalnym rynkiem zbytu (Absatzgebiet) dla niego to najbliższy Wschód to jest Polska. Wiadomo jest, że kopalnie rudy na Górnym Śląsku wyczerpują się z roku na rok. Jeszcze w roku 1885 wynosiła 788 000 ton, w roku 1900 już 406 000 ton, a w roku 1913 tylko 138 tysięcy ton. Produkcja hut górnośląskich z tego powodu stale się obniża, ponieważ dowóz rud żelaznych z zagranicy jest bardzo utrudniony. Przemysł górnośląski jest zmuszony, zaopatrzyć się w rudę żelazną z Polski. Stanowisko to znów potwierdza wyraźnie wyżej wymieniony memorjał przemysłowców niemieckich w słowach: „Dla całego niemieckiego życia ekonomicznego byłoby rzeczą nadzwyczaj ważną, gdyby były przyłączone do rzeszy niemieckiej przynajmniej tereny graniczące z Górnym Śląskiem. Gdyby to jednak nie było do skutecznienia możliwem, należałoby przynajmniej zabezpieczyć sprowadzenie z Polski niezbędnych surowców. Polska posiada bowiem bardzo wielkie ilości rud żelaznych, mianowicie 500—600 milionów ton. Roczne wydobycie rud wynosiło aż do wojny tylko około 30 000 ton. Górnośląskie huty korzystając z okupacji Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie, korzystały w czasie wojny bardzo obficie z rudy polskiej. Założone w Katowicach Towarzystwo zużycowania rud wywoziło z Polski rudy żelaznej do hut górnośląskich w roku 1915 — 200 000 ton, a w roku 1917 250 000 ton. Przyszłość więc hut górnośląskich jest zupełnie zależną od rud polskich. Czytamy jeszcze w memorjale przemysłowców niemieckich, że żaden okręg hutniczy nie ma tyle do zwalczania trudności co górnośląski. Przeważną część swego zapotrzebowania musiał Górny Śląsk pokrywać za granicą. Fakt ten dla przemysłu żelaznego Górnego Śląska jest nader niekorzystny z dwóch względów, po pierwsze surowce zagraniczne z powodu swej dalekiej odległości są za drogie, a powtórnie zależność zagranicy wpływa ujemnie“. To są twierdzenia niemieckie. Czytelnik przekona się zupełnie, że jedynie przyszłość swą Górny Śląsk ugruntować może w połączeniu z Polską. Z tego wynika, że całe życie gospodarcze, rozwój i rozkwit Górnego Śląska, jest ściśle związany z Polską tylko „nie mogła przyjść góra do Mahometa, ale mógł przyjść Mahomet do góry“.

Uznanie dla prasy gdańskiej.

Listem poleconym otrzymaliśmy dziś w poniedziałek, dnia 29 marca r. b. poniższe pismo:

TOWARZYSTWO
DZIENNIKARZY POLSKICH
WE LWOWIE

Lwów, d. 10 marca 1920 r.

do
Szanownej Redakcji

„Gazety, Gdańskiej“

w Gdańsku.

Wiekopomnej doniosłości wydarzenie dojsca do wybrzeży Bałtyku dzielnej naszej armji i marynarki odbiło się w całej Polsce radosnem echem. Uznając, że w utrzymaniu polskości na odzyskanych obszarach Pomorza lwia część zasługi należy przypisać miejscowej prasie polskiej, Wydział naszego Towarzystwa na posiedzeniu 18 lutego rb. uchwalił przesłać Wielmożnym Panom wyrazy rzetelnego hołdu za wieloletnie trudy, poniesione w codziennej walce z zachłannym germanizmem a uwieńczone obecnie tak wspaniałem zwycięstwem ducha nad siłą brutalną.

TOWARZYSTWO
DZIENNIKARZY POLSKICH

Prezes
Bronisław Lachowicz.
Sekretarz
Wacław Naake-Nakeski.

ślane nam wyrazy uznania, którego tak rzadko w dzisiejszych czasach doznać można. Wszak ma to kto wie, ile potrzeba zabiegów i pracy, aby wogóle utrzymać w Gdańsku przed wojną i pod czas wojny „Gazetę Gdańską”, do niedawna jedyną wybitnie polityczną placówkę polską.

Co nas jednakże cieszy najbardziej, to właśnie zrozumienie ważności Gdańska u Rodaków zamieszkałych na wschodnich krańcach Polski. Cieszy nas to tem więcej, że tego zrozumienia zdaje się dotąd nie mieć stolica. Przynajmniej nie w tej mierze, jakby to być powinno.

Rodacy z rubieży wschodnich, znający walkę na kresach, znają pracę jakiej ona wymaga. I dla tego mają dla niej uznanie. My za nie dziękujemy silnem uściśnieniem podanej nam dłoni bratniej.

Przegląd polityczny

Uznanie Ukrainy przez Łotwę.

PAT. Łotwa uznała w rzeczywistości niepodległość Rzeczypospolitej ukraińskiej i dyktatorjat Petlury za jej rząd tymczasowy.

Sojusz państw bałtyckich.

PAT. Łotewski minister spraw zagranicznych Meyrowicz oświadczył na konferencji prasy w sprawie sojuszu państw bałtyckich co następuje:

Sojusznicy pragną zgrupowania się państw bałtyckich. Anglja i Włochy pragną zbliżenia się Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy. Francja i Ameryka pragnęłyby widzieć między Rosją a Niemcami grupę: Łotwa—Polska—Rumunja. Sojusznicy naogół przywiązują wielką wagę do roli Polski i Łotwy w sojuszu przeciw zamiarom Rosji i Niemiec. Łotwa nie może się bezwzględnie przyłączyć do jednej z tych grup. Najbardziej pożądanym byłby związek państw od Finlandji do Ukrainy.

Doeberitz—gniazdem monarchistów niemieckich.

PAT. „Arbeiter Zeitung” donosi z Berlina: W Berlinie obiegają pogłoski o nowym planowanym zamachu. Wymieniają przytem nazwiska generała Seekta i majora Hammersteina. W Doeberitz znajduje się znowu centrala przeciwrewolucyjna, która rozwija działalność pod pozorem zwalczania bolszewizmu.

14,000 robotników w walce na ulicach Dortmundu.

Miasto było ostrzeliwane przez artylerię. Robotnicy zdobyli 33 karabiny, maszynowe i dwa automobile pancerne. W walce brało udział 14 tysięcy robotników. Liczba trupów przekracza setkę. Korpus Lichtenschlaga jest prawie zupełnie rozbity. Komendant się podobno zastrzelił.

Zacięte walki w Lipsku.

Przy rokowaniach między przedstawicielami robotników a władzą wojskową, które odbywały się w nocy na czwartek, zawarto umowę celem przywrócenia pokoju w Lipsku. Robotnicy nie zgodzili się jednak na żądanie rozbrojenia i rozpoczęli o godzinie 12 w nocy znowu walkę. Wobec tego oświadczyła komenda miasta, że robotnicy zerwali umowę i dała rozkaz 19-tej brygadzie Reichswehry do marszu na miasto. Walka trwała przez cały czwartek aż do późnej nocy. Robotnicy budowali wszędzie barykady. Latwiec wojskowy rzucił po południu bombę na plac św. Jana. Inny latwiec został przez robotników zestrzelony. Straty w walkach mają być bardzo poważne. Mówią o setkach trupów i rannych.

300 trupów w Essen.

Ruch komunistyczny w zagłębi Ruhry i Essen zwiększa się. Bochum i Mühlheim są centrami ruchu komunistycznego. Oba te miasta znajdują się w posiadaniu komunistów. Essen poddało się po gwałtownych walkach uzbrojonych robotników. Straty szacowane są na 300 trupów.

Sprawy polskie.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 27 marca.

PAT. Piechota bolszewicka, wspomagana artylerią zaatakowała wczoraj nasze nowe pozycje na Polesiu przy torze kolejowym Homel—Kalenkowie, uderzając na wieś Nachow z jednoczesnem podjęciem akcji zaczepnej z kierunku południowego dla zagrożenia naszemu prawemu skrzydłu. Wykonana była również demonstracja flotyllą rzeczną na Prypeci. Atak główny odparto przy współudziale pociągów pancernych. Na odcinku południowym, uprzedzając natarcie nieprzyjaciela, oddziały nasze wypadem zaskoczyły bataljony bolszewickie, biorąc kilkudziesięciu jeńców, 9 karabinów maszynowych i kilka wozów amunicji. Na Wołyniu walki naszych grup wypadowych, broniących na przedpolu Olewska dostępu do naszych stanowisk. Na linii Słuczy ogień działowy. Na Podolu zostały zniesione ponownie próby bolszewickie wyparcia nas za niezdolności dopływu Dniestru.

Kto chce

zapisać sobie
na nowy kwartał „Gazetę Gdańską” w Polsce,
niech przyśle

w liście „poleconym”, czyli zapisanym
SZEŚĆ MAREK POLSKICH
i poda wyraźnie dokładny adres, wzmiankując,
że to przedpłata na nowy kwartał.
Inaczej poczty polskie pieniądze nie przyjmują.
Adresować prosimy krótko:
„GAZETA GDANSKA” w Gdańsku — Danzig.

Na przedpolu Derażni w wypadach wzdłuż linii kolejowej Proskurów—Żmerynka oddziały nasze rozbiły kolejno w kilku walkach grupujący 400-setny pułk bolszewicki, biorąc jeńców i zdobywając wojenną. Daje się zauważyć osłabienie siły ataków bolszewickich, prowadzonych w ciągu ośmiu dni na sześciusetkilometrowej rozciągłości frontu.

Pierwszy zastępca Szefa Sztabu Jeneralnego
Kuliński, pułkownik.

Strejk na kolei warszawskiej.

PAT. Skrajne żywioły próbowały wywołać dzisiaj strejk powszechny w warszawskim węźle kolejowym. Strejk jest jednak tylko częściowy. Na 15 tysięcy kolejarzy węzła warszawskiego strejkuje zaledwie 3,000. Stacje i urządzenia kolejowe obsadzone zostały przez wojsko. Po ciagi odchodzą normalnie. Strejk ma być wyrazem protestu przeciw uchwale o militaryzacji kolei.

PAT. Otrzymujemy następujące informacje ze źródła pewnego: Delegaci związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej z posłami Narodowego Związku Robotniczego i P. P. S. odbyli dzisiaj w gmachu Sejmu konferencję z marszałkiem Sejmu Trampeżyńskim, prezydentem ministrów Skulskim, ministrem kolei Bartlem, ministrem spraw wojskowych jenerałem Leśniewskim oraz z delegatem kolei wojskowych. Przedewszystkiem wyjaśniono, że ustawa o kolejach w czasie wojny nie zawiera tych wszystkich niebezpieczeństw dla kolejarzy, o jakie ją posądzają, a przedewszystkiem nie ma charakteru militaryzacji kolei. Zabezpiecza ona tylko prawidłowy ruch całości kolei na wypadek wojny. Minister kolei w porozumieniu z rządem zgodził się wydać do kolejarzy odezwę, wyjaśniającą znaczenie ustawy i usuwającą błędne mniemanie. Posłowie podnieśli potrzebę wniesienia po wakacjach noweli do tej ustawy. Wobec tego prezydent ministrów oświadczył, że o ile wniesiona będzie przez kluby poselskie nowela, nosząca charakter słusznych i uzasadnionych poprawek i uzupełnień, to nie natrafi to ze strony rządu na przeszkody. Po wzajemnych wyjaśnieniach można być pewnym, że do przeszkód w ruchu kolejowym nie przyjdzie.

Zdobycy wojska polskiego w Mozyrzu.

Z warszawskiej „Gazety Porannej” wyjmujemy co następuje:

Po zdobycy wojennej, wziętej w Mozyrz przez specjalną komsję, przyslaną z Warszawy, okazało się, że łup osiągnięty przez grupę polską pułk. Sikorskiego przy zajęciu Mozyrza i Kalinkowicz, swoją wartością przewyższa trzy miljardy marek. Na zdobycy tę składają się duże treny kolejowe, to jest parowozy i wagony w poważnej ilości, a nadto statki pancerne lądowe i wodne wraz z całym urządzeniem portów rzecznych na Prypeci, ogromna ilość środków sznitarnych, materiałów wybuchowych i broni wszelakiego rodzaju. Są to w przeważnej części środki i materiały, których w Polsce brak ogromny. Zdobycie ich wspiera bardzo silnie nasze urządzenia wojskowe na froncie poleskim.

Wydane już zostały odpowiednie zarządzenia celem odesłania ich na tyły.

Wiadomości potoczne.

Ratujmy Śląsk!

Składajmy ofiary na rzecz Komitetu
Obrony Śląska przy Radzie Narodowej
w Poznaniu (biuro ul. św. Marcina 40, pokój 16) lub do Banku Związku Spółek Robotniczych (konto Komitetu) i redakcji
pism polskich.

KALENDARZ na środę, dnia 31 marca:

Balbiny.

Słońca wschód o godz. 5 40, zach. o g. 6 30.

Księżycy wsch. o godz. 3 27, zach. o g. 4 00.

— W ostatnim czasie mnożą się wypadki kradzieży rost kryjących kanały odpływowe na ulicach. Z tego powodu zachodzi niebezpieczeństwo, iż przechodnie wpadną w kanały. Zaleca się zatem przedewszystkiem nocą szczególną ostrożność. Już ze względu na własne bezpieczeństwo powinna publiczność każdą taką kradzież meldować i o ile możliwości przy pochwyceniu złodziei być pomocną.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie magistratu, dotyczące przeniesienia lokalu urzędu dla młodocianych (Jugendamt) z Rynku Drzewnego do Wiebenkaserne przy ulicy Rzeźnickiej.

— W dzisiejszym numerze gazety ogłasza tu tejszy magistrat, że zapotrzebowanie kartofli do skiewu winno być zameldowane do 31 bm. w miejskim urzędzie kartoflanym. Późniejsze zgłoszenia nie zostaną uwzględnione.

— Nauka w miejskiej szkole rzemieślniczej i uzupełniającej kończy się w sobotę, dnia 27-go marca i zaczyna znowu w poniedziałek, dnia 12-go kwietnia roku bieżącego.

Sprawa posad. O posady przy państwowych kolejach polskich w obrębie podległym Dyrekcji Gdańskiej, wszelkiego rodzaju rzemieślnicy i robotnicy mają się zgłaszać tylko do podwładnych tej Dyrekcji urzędów kolejowych a mianowicie do urzędów maszynowych w Tczewie, Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu i warsztatowych w Bydgoszczy egzaminowani ślusarze, kowale i t. p. do urzędów ruchu: zwrotniczy i kandydaci na niższych urzędników, oraz robotnicy, wreszcie do naczelników stacji dozorców toru w końcu do urzędów obrotu handlowego w Chojnicach Grudziądzu, w Bydgoszczy i Toruniu tylko robotnicy.

Do samej Dyrekcji w Gdańsku zgłaszać się mogą tylko kandydaci na stanowiska urzędników wyższej kategorii, o wyższem wykształceniu szkolnem i praktycznem.

Podanie o te posady (co do rzemieślników i robotników) można będzie wnosić — o ile zajdzie potrzeba — do powyższych urzędów dopiero po 1-szym kwietnia b. r. Podania skierowane na niewłaściwą drogę, lub w zasadzie nie uwzględniane, pozostaną bez odpowiedzi. W końcu próby identyczne wniesione dawniej do Podkomisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, zostaną w swoim czasie przez podwładne nam urzędy kompetentne dokąd je przekazano — rozpatrzone.

Dyrekcja zwraca zatem uwagę na przyszłość wszystkich o posady proszących kandydatów, że ze względów na wielki nawał pracy szczególnie przy rozpatrywaniu niewłaściwą drogą wniesionych podań wszelkiego tego rodzaju podania (wnioski) pozostawi w aktach jako niezafatwione bez żadnej odpowiedzi.

„Marki Pamiątkowe Puckie”. Wydział Kulturalno-Oświatowy Dowództwa Frontu Pomorskiego donosi nam, iż w celu uczczenia dnia objęcia brzegu morskiego w polskie posiadanie opatrzył 800 marek jubileuszowych niemieckich „Deutsche Nationalversammlung” nadrukiem „Nad polskie morze, Puck 10. II. 1920 r.” (300 sztuk po 10 fen., 250 po 15 fen. i 250 po 25 fen.) Marki te zostały rozprzedane uczestnikom uroczystości w dniu 10 lutego b. r. w Pucku, z czego osiągnięto dochód czysty 1450 marek, przełany na cele kulturalno-oświatowe Dowództwa Frontu Pomorskiego.

Cały nakład został w dniu 10-go lutego wyzerpany i wskutek tego Wydział Kulturalno-Oświatowy nie może uwzględnić licznie napływających prośb o nadesłanie egzemplarzy tych pamiątkowych marek.

Grudziądz. Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu nabyła drukarnię i fabrykę książek do nałożenia Tow. akcyjne Jalkowski w Grudziądzu za 815 tysięcy marek.

Poznań. W nocy z 24-go na 25-go bm. nieznanymi sprawcy włamali się do fabryki maszyn firmy Lesser przy ulicy Górna Wilda nr. 180 i skradli cztery pasy maszynowe oraz inne przedmioty, wreszcie płatów do czyszczenia, znaczonych. Łączna wartość skradzionych rzeczy 50,000 marek. Firma wyznacza nagrodę 5 tysięcy marek za wykrycie sprawców kradzieży. W tej sprawie uprasza się zgłaszać z informacjami do prezydjum policji w Poznaniu, pokój nr. 11.

Warszawa. 14-letni Maciej Güttelmacher idąc ulicą Jabłonowskich spostrzegł p. B., poszukującego go z powodu sprzeniewierzenia 400 koron, które mu dał na zakupno wiktuałów. Obawiając się przykrych następstw spotkania, Güttelmacher ukrył się w miejscu ustępem przy ulicy Jabłonowskich pod l. 24 i tam odebrał sobie życie wstrzałem z rewolweru, kierując lufę broni w prawą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast. Z polecenia lekarza dzielnicowego dra Jaszczurowskiego, zwłoki odwieziono do instytutu medycyny sądowej.

Szczytniki Duchowne pod Gnieznem. Moraderstwa z rabunkiem dokonano tutaj w piątek, 19 bm. w godzinach popołudniowych na 15-letniej jezdni przy ulicy. W niebezpiecznej chwili na podł jakis rabus dom. rzucił się na bezbronnego

Fr. Tompek. Leon Schatz. J. Szojnowski.